

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

TOMASZ DOBOSZ: Energia, tempo i akcja!

♪ [SMUTNA, PRZEJMUJĄCA MUZYKA]

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: „Wiktoria 1920” to film zrealizowany, aby upamiętnić setną rocznicę Bitwy Warszawskiej, która przypada piętnastego sierpnia dwa tysiące dwudziestego roku, czyli dzisiaj. O znaczeniu losów Polski, Europy, a niektórzy twierdzą, że nawet świata, a także o filmie opowie nam reżyser Tomasz Dobosz, który jest dzisiaj moim i Państwa gościem. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska. Dzień dobry.**

TOMASZ DOBOSZ: Dzień dobry pani, dzień dobry Państwu.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Żeby przygotować film historyczny, odwołujący się do historycznych wydarzeń, trzeba się chyba nieźle naharować. Trzeba chyba przeczytać mnóstwo publikacji i literatury, szczególnie jeśli chodzi o reżyserowanie filmu o bitwie, która jest uważana za osiemną, najważniejszą bitwę w historii świata. Pewnie trudno było opowiedzieć tylko - mówię to słowo tak w cudzysłowie - jedną historię, z tak wielu, które można było stworzyć na podstawie faktów.**

TOMASZ DOBOSZ: Oczywiście, że tak. To jest praktycznie rzecz biorąc nie do zrobienia. Format naszego filmu to jest około czterdziestu minut. Forma VR-owa ogranicza narrację i sposób opowiadania, ale też daje pewne takie szanse na to, żeby w scenografii chociażby ukryć smaczki. Myślę, że po prostu miałem więcej szczęścia niż rozumu, bo znalazłem grupę wariatów, którzy zgodzili się zrobić coś, czego nie da się zrobić ani w tym czasie, ani w tym budżecie, ani w takich warunkach sanitarnych, jakie teraz nam dwa tysiące dwudziesty rok przysparza. No bardzo duża produkcja, bardzo duża produkcja. No można by było, gdybym miał jedną kamerę można by było zrobić normalny film

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Ta technika, w której został zrealizowany film - wirtualna rzeczywistość - to chyba technika, która pomoże wyjść do innej widowni niż można by było trafić ze zwykłym filmem fabularnym, historycznym, ponieważ tematyka historyczna wydaje mi się, tak intuicyjnie, niekoniecznie jest taka popularna wśród młodych ludzi.**

TOMASZ DOBOSZ: A może nie. Może zaczyna być modna. Ale wracając do pani pytania to dotknęła pani dwóch kwestii. Jedna to jest technika VR, a druga to jest sposób jej dystrybucji, do kogo ona dociera. Sama technologia jest to tak zwany synematic VR, czyli wirtualna rzeczywistość filmowa. Jest to - nazwijmy tak bardzo grzecznie - wymagająca technika, zwłaszcza dla reżysera, dlatego, że ja mam czternaście kamer na planie, co oznacza czternaście łączy, przez które nie wolno jest przechodzić, gdzie trzeba zainscenizować pracę aktorów w tych łączy. Wyzwanie no. To jest kamera trzysta sześćdziesiąt stopni. Trzeba było reżyserkę, która jest blisko, ukryć gdzieś. Więc duża zabawa w chowanego. Ja miałem tę przyjemność, że mogłem jako ostatni schodzić z planu krzycząc „akcja”, biegnąc i się chowając, ale tak się kręci te filmy. A miejsce dystrybucji... Dotknęła pani tematu ludzi młodych i nowych środków przekazu. Takie było założenie. Chcemy z filmem historycznym dotrzeć do ludzi młodych z językiem, który mam nadzieję, że będzie dla nich znośny. Ale to jest historia stara jak świat, że prawie czterdziestolatek opowiada o tym, że chce dotrzeć do młodych ludzi. Chyba trochę też tak

jest, że pewnych rzeczy nie da się zrobić, ale trochę łatwiej jest dzięki tej wirtualnej rzeczywistości ich zachęcić, zaciekawić. Paradoksalnie „Kartka z Powstania”, nasza poprzednia produkcja zrobiona wspólnie z Narodowym Centrum Kultury, przyznam się Państwu, że nie wiedziałem jak zareagują ludzie, ale ludzie na szczęście nie widzą jak wygląda reżyser, więc my z producentem przez pierwszy tydzień siedzieliśmy w Kordegardzie i po prostu podglądaliśmy reakcje ludzi. Jak reagują na nasz film, czy są wzruszeni, czy się śmieją. Teraz znamy ten film na pamięć, natomiast co nas zdziwiło to poza wycieczką sióstr zakonnych, które dostały dyspensę, żeby tam przyjść, mam gdzieś zdjęcie, może pani redaktor jakoś to gdzieś pokaże. Nie wiem.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Na pewno. Jeśli podzieli się pan ze mną zdjęciem to na pewno.**

**TOMASZ DOBOSZ:** W każdym razie to, co nas zdziwiło to to, że to medium - wirtualna rzeczywistość, kosmos jakiś, technologia sprzed pięciu lat - to docierało do ludzi starszych. Bardzo.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Może wbrew pozorom państwo chcą dotrzeć do młodych ludzi, którzy zdają się być zainteresowani nowymi technologiami, a tak naprawdę to starsze osoby chcą poznać to, co nowe. Wbrew pozorom. Ale pomówmy trochę o samym filmie, o fabule tego filmu, przede wszystkim o bohaterach, którzy nie są postaciami anonimowymi. To są postacie, które są wzorowane na rzeczywistych osobach, które rzeczywiście żyły? Tak czy nie?**

**TOMASZ DOBOSZ:** Niesłychane. Ale się pani przygotowała. Niesłychane. Nie, nie są to postaci rzeczywiste poza jednym.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Merian Cooper.**

**TOMASZ DOBOSZ:** Zgadza się. To jest jedyna postać, która tak naprawdę żyła. Ma zapisane całkiem, całkiem nawet tak dokładnie życiorys. Pozostałe postacie to są symbole tego pokolenia. To są symbole ludzi, którzy wywalczyli nam wolność. Mam tutaj na myśli studenta Janka, który się zgłosił na ochotnika, który symbolizuje wojsko, które się zgłaszało na ochotnika i które sercem nadrabiało braki w wyszkoleniu. Kobieta - szpieg.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Która symbolizowała tysiące kobiet, które wzięły udział w walkach.**

**TOMASZ DOBOSZ:** Która symbolizowała... Tak jak pani powiedziała, tysiące kobiet, które często niestety są pomijane w tych wszystkich książkach, opracowaniach. Ja chciałem przypomnieć, że to nie tylko mężczyźni wygrali tą wojnę. Te świetne, odważne dziewczyny, które nie tylko robiły to, co w ówczesnych warunkach kulturowych przystoiło kobietom. Mam tutaj na myśli wsparcie frontu, wsparcie finansowe, zbiórki, organizacje zaprowiantowania. To wszystko to już była oczywistość. Drodzy Państwo, tam były dziewczyny, które się przebierały za facetów, żeby móc tłuc bolszewików z konia. Żeby móc dołączyć do legionistów. One się rwały do walki. Były wartowniczkami, ale też służbę w wywiadzie frontowym, czyli w dużym uproszczeniu, kręciły się blisko linii frontu. Często były zabijane, często były gwałcone. Po to było to poświęcenie potrzebne, żeby Piłsudski, a w zasadzie jego ówczesna partnerka dostawała bezpośrednio na biurko raporty przy pomocy gołębi pocztowych. Prosto z frontu, nie zafałszowane, z pominięciem wywiadu.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Mamy więc niedoszkolonego w pełni studenta, mamy kobietę. Jest jeszcze ułan.**

TOMASZ DOBOSZ: Tak, śmialiśmy się na planie: ułan bez konia, pilot bez samolotu, kobieta z pistoletem i, i student. To w zasadzie oni zwojowali to.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Może powiedzmy jeszcze coś więcej o postaci Meriana C. Coopera.**

TOMASZ DOBOSZ: Merian C. Cooper. W moim filmie jest to luzak, trochę egocentryk, trochę indywidualista, który uważa, że sam może wygrać wojnę jeśli tylko będzie miał swój samolot. I ta postać przechodzi pewną drogę. Złamanie postaci. W pewnym momencie zauważa, że sam nic nie robi, że jednak tak samo jak wszyscy Polacy w tamtym dniu, piętnastego sierpnia, i później i wcześniej, tak samo on dochodzi do wniosku, że tylko i wyłącznie razem, jak się dogadamy to możemy coś, coś, coś zdziałać w tej wojnie. Strasznie fajny facet. Ten facet przekonał szesnastu chłopów z tego, co pamiętam, i Amerykanów i Francuzów do tego, żeby pomogli Polakom w wywalczeniu wolności. My jeszcze byliśmy zbyt raczkującym tworem, aby mieć siły lotnicze. Przede wszystkim nie mieliśmy pilotów. Merian C. Cooper zgłosił się do Piłsudskiego razem ze swoimi chłopakami, że z chęcią pomoże. Piłsudski skomentował to bardzo ostro, że nie interesuje go pomoc od najemnika. Na co Cooper się obruszył i wytłumaczył, że jego rodzina walczyła o wolność razem z Polakami od czterech albo od pięciu pokoleń i on sobie nie życzy. Kupił tym marszałka i jemu bardzo dużo zawdzięczamy jeśli chodzi o wywiad lotniczy, jeśli chodzi o tłuczenie Budionnego, tłuczenie bolszewików z góry. Postać jest świetna, dlatego, że on po wojnie wrócił do Ameryki i stwierdził, że zostanie filmowcem. Zaczął zbierać materiały na film i to on wyprodukował, częściowo chyba nawet wyreżyserował film „King Kong” z tysiąc dziewięćset trzydziestego trzeciego roku. Wielki film, za który między innymi w latach pięćdziesiątych albo sześćdziesiątych dostał Oscara za całokształt twórczości. Film, który możliwe, że pomysł na niego powstał w Polsce. Mrugamy tam oczkiem do widza. Fascynująca postać.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Wszechstronnie uzdolniony.**

TOMASZ DOBOSZ: Powiem taką ciekawostkę, że w tym filmie „King Kong” z tysiąc dziewięćset trzydziestego trzeciego roku to właśnie Merian C. Cooper siedzi za sterami podwieszonego sztucznego samolotu i to on zabija King Konga. W samolocie, który jest wierną kopią tego samolotu, który bronił Warszawy w tysiąc dziewięćset dwudziestym roku.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Piękna klamra. Jak by pan określił zachowanie tych ludzi. Tych czterech bohaterów filmu „Wiktora 1920”. To odwaga? To oddanie? Czy te słowa wystarczająco oddają ich postawę?**

TOMASZ DOBOSZ: Raczej staraliśmy się iść w naturalność, dlatego, że kamera VR-owa nie lubi gry aktorskiej i czasami niestety jest to ciężkie do przeprowadzenia, dlatego, że nasz mózg potrafi każdy fałsz wyczuć w życiu. Jak to mówią, łatwiej jest oszukać tłumy niż pojedynczego człowieka. Więc tutaj aktorzy mieli bardzo wysoko zawieszoną poprzeczkę, przez którą wydaje mi się, że całkiem nieźle przeskoczyli. Nie no. Jestem zbyt surowym ojcem. Dobrze przeskoczyli. Bardzo dobrze czasami przeskoczyli. Czy odwaga kierowała tymi postaciami? Wydaje mi się, że w dzisiejszym rozumieniu tak, a w tamtejszym rozumieniu nie. W tamtejszym rozumieniu to było takie rozumienie, że my chcemy po prostu mieć Polskę. I tyle. To było w tamtych czasach oczywiste.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Na koniec zapytam czy to film przygodowy? Ucieka pan od nazywania tego filmu filmem historycznym czy filmem martyrologicznym.**

TOMASZ DOBOSZ: Nie no, proszę pani. Jaka tam martyrologia? Przecież tam opowiadamy o King Kongu. [ŚMIECH] Tak. Jest to film przygodowy. Dokładnie chodziło mi o formę kina nowej przygody, którą osobiście bardzo lubię i która wydawała mi się atrakcyjna, zwłaszcza w VR-rze. Kino nowej przygody, czyli najprościej mówiąc: akcja, akcja i jeszcze raz akcja. To wszystko po to, żeby, kiedy mówimy coś na poważnie to żeby to wybrzmiało, to znaczy entertaining, zabawiamy widza. Zabawiamy widza tamtymi klockami. W naszym filmie widz będzie mógł wziąć udział w ułańskiej szarży. Będzie mógł się przelecieć specjalnie do tego przystosowanym samolotem dwupłatowcem Meriana C. Coopera. Będzie mógł zobaczyć nasze MI6, nasz radiowywiad, biuro szyfrów. No i będziemy mogli zobaczyć jak to było kręcić się po froncie tego piętnastego sierpnia.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: I stać się jednym z bohaterów, kolegą tych czworga postaci, które poznamy oglądając film.**

TOMASZ DOBOSZ: Nazwaliśmy widza Tadek. [ŚMIECH]

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Bardzo dziękuję za spotkanie. Moim i Państwa gościem był reżyser filmu „Wiktora 1920” Tomasz Dobosz.**

TOMASZ DOBOSZ: Dziękuję pani i dziękuję Państwu, zapraszam na film.

[KRZYKI Z FRONTU, STRZAŁY Z BRONI]

TOMASZ DOBOSZ: Mam prośbę. Nie umierajmy na niby. Piasek jest za twardy. Umieramy porządnie. Ostro.

♪ [GŁOŚNA MUZYKA FILMOWA]

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: „Wiktoria 1920” - to film niezwykle. Został bowiem stworzony z okazji wyjątkowej rocznicy - setnej rocznicy Bitwy Warszawskiej. Ale również jest wyjątkowy z innego powodu. To film zrealizowany w technice VR trzysta sześćdziesiąt stopni 3D. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska, dzień dobry Państwu. Witam się z naszym gościem, dyrektorem Narodowego Centrum Kultury - koproducenta filmu - profesorem Rafałem Wiśniewskim. Dzień dobry panu.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Dopiero co widział pan film. Jeszcze przed oficjalną premierą. Jak pana pierwsze wrażenia?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Uwielbiam, kiedy nie piję kawy i kiedy oglądam coś, czytam i serce mocniej zabije. Wtedy espresso nie muszę pić. I rzeczywiście tak było po pierwszym oglądaniu tego filmu. Potrzeba drugiej, trzeciej, czwarty raz, żeby zmierzyć się z tą fabułą, z tą formą, bo trzeba przyznać, że technika VR jest techniką bardzo wymagającą. To nie jest tak, że można sobie usiąść i wygodnie w fotelu starać się skierować wzrok na ekran. Tu trzeba być - bym powiedział - swoim nieustannym poszukiwaczem piękna. Szukać

szczegółów, poruszać się i dostrzegać tego, co scenarzysta, reżyser, operator, a przede wszystkim aktorzy stworzyli, bo rzeczywiście ten film jest ukryty w szczegółach. I kiedy zdjąłem gogle mówię „hmmm, chyba minęło aż dwadzieścia dwie minuty”, bo ktoś powiedział, mówi, że długi film w technice VR to szesnaście minut. A okazało się, że to jest około czterdziestu minut.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Ten film jest też niezwykle z innego punktu widzenia. Mianowicie każdy z oglądających staje się bohaterem tej opowieści. Uczestniczy niejako w tej opowieści.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Bym powiedział jak to cudne być w swoistej opowieści, kiedy można wspólnie tworzyć, wspólnie poszukiwać i kiedy efekt końcowy jest pozytywny. Zazwyczaj w filmie mamy ten element, kiedy jesteśmy pasywni, to znaczy, oglądamy to, co reżyser nam przedstawi. Tutaj jest zaś w technice VR, jesteśmy naocznym świadkiem, uczestnikiem i bohaterem tego filmu. I ten bohater można powiedzieć, że na pierwszy rzut oka wydaje się takim skromnym, spoglądającym z ukradka film, ale po pierwszy paru minutach tego filmu okazuje się, że za tym wszystkim zapomina, że ramię w ramię z innymi uczestniczy z innymi w tej wyprawie, ramię w ramię z nim przeżywa i doświadcza, cieszy się, cierpi, smuci i finalnie raduje.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Technika VR to ciągle nie spotykana na bardzo szeroka skala technika wykorzystywana w produkcji filmowej. Choć dla pana to nie nowość, bo ostatnio mieliśmy okazję - i ciągle można to zrobić, szczegóły znajdują Państwo w opisie podcastu - obejrzyć widowisko historyczne „Kartka z Powstania”, którego realizacja również została oparta na technologii wirtualnej rzeczywistości.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Tak, ja pamiętam jak pan reżyser Dobosz przyszedł do Narodowego Centrum Kultury. No było to przeszło dwa lata temu i zaczął opowiadać o technice VR. No i mówił, że ma taki pomysł. To jest dosyć ciekawa historia. Ja powiedziałem, że się z tym wszystkim zapoznam. Dodał przy okazji, że to jest instytucja, w której trochę jak podróżny, że od instytucji do instytucji podróżuje i zazwyczaj wszyscy mówią, że to jest bardzo ciekawy projekt, ale my nie jesteśmy tą instytucją, która zrealizuje ten projekt. My mówimy tak. Po przeczytawszy scenariuszu mówię mamy „mamy to”. Udałem również się w wędrowkę do Ministerstwa Kultury. Przekonałem tam ministra Piotra Glińskiego. Otrzymaliśmy finansowanie, weszliśmy w ten projekt. Muszę powiedzieć, na razie tylko papierowy, bo tylko czytając scenariusz. Wiele prób, poprawek, napięć twórczych temu wszystkiemu towarzyszyło, gdzie jestem bardzo dumny ze strony moich współpracowników, którzy wspólnie ramię w ramię z reżyserem i z producentem to tworzyli. Okazało się, że „Kartka z Powstania” powstała. Co ciekawe, córka głównego bohatera, która obejrzała ten film doceniła go. Ale co ciekawe, również docenili go Amerykanie, ponieważ w Los Angeles otrzymał główną nagrodę podczas festiwalu, który był poświęcony filmom VR. Dalej w Deli, w Europie. Bym powiedział tam, gdzie pojawił się ten film, pojawiały się również nagrody na festiwalu. Cieszę się, że teraz, przez sześćdziesiąt trzy dni od pierwszego sierpnia gości w Zamku Królewskim w Warszawie i tam można bezpłatnie oglądać go przez okres sierpień, wrzesień i początek października.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Film „Wiktoria 1920” też będzie dla Państwa dostępny w internecie. Szczegóły, tak jak już mówiłam, znajdują Państwo w opisie dzisiejszej rozmowy. Ważne wydarzenie historyczne to dobra okazja do tworzenia filmów, szczególnie eksperymentalnymi metodami. Można dzięki nim chyba dotrzeć**

**do młodych osób, które być może nie byłyby zainteresowane historią w takim tradycyjnym wydaniu.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Ja bym czasem trochę poskrobał kwestię młodości, bo młodość to jest taki swoisty punkt referencyjny w zależności od tego ile mamy lat. Zazwyczaj koncentrujemy się, że chcemy opowiadać historię w sposób nowoczesny młodym ludziom, do których usiłują znaleźć jakieś, bym powiedział, swoiste trochę jak argonauci, podróż do złotego runa, czy swoisty klucz. Okazuje się, że i to osoby w średnim wieku i to te, których już dawno ta pierwsza młodość jest za nami i co się okazało? Okazało się, że to, to te osoby, wszyscy jak jeden mąż lub jak jedna żona lub jak jedna osoba wskazują, że, że ten film jest po prostu jest przepiękny.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: O czym mówił profesor Rafał Wiśniewski, dyrektor Narodowego Centrum Kultury, które to centrum jest koproducentem filmu „Wiktoria 1920”. Panie profesorze, bardzo dziękuję za to spotkanie.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Ja jestem wdzięczny reżyserowi Doboszowi, Ministerstwu Kultury, Biuro Programu „Niepodległa” za to, że wspólnie możemy pokazać coś, co jest wartościowe. Dziękuję.

♪ [PRZEJMUJĄCA MUZYKA, WYBUCHY BOMB I GRANATÓW]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie